

Andrzej Gołębniak

archeolog

Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków

KOPAĆ, JAK TO ŁATWO POWIEDZIEĆ

Tytuł przeboju Piotra Szczepanika „Kochać, jak to łatwo powiedzieć” posłużył przed laty żartownisiom za pretekst do uznania piosenki za hymn impotentów. Zdecydowałem się użyć jego zmodyfikowanej formy jako tytułu artykułu traktującego o problemie związanym z publikowaniem wyników prac wykopaliskowych prowadzonych na stanowiskach wielowarstwowych. Nie po to jednak, aby żartować, czy też czynić niestosowne porównania, ale aby zastanowić się nad powodem niewątpliwej słabości

archeologii, która najwyraźniej nie daje sobie rady z problemem bieżącego prezentowania wyników prowadzonych prac. A to, że publikacji brakuje jest faktem bezspornym. Jest przy tym znamienne, że niemal wszyscy archeolodzy widzą potrzebę przedstawienia w postaci drukowanej rezultatów badań, przy czym tylko nieliczna ich grupa jest w stanie tego dokonać. Co ciekawsze, niemal każdy z nich gotów jest dać głowę za to, że potrafi przygotować tekst do druku.



1. Pułtusk, Wzgórze Zamkowe, 1980 r. Przykład anormalnych warunków do prowadzenia badań archeologicznych. Kuriozalne decyzje konserwatorskie i bezsensowne naciski pozamerytoryczne kładły się i kładą się nadal cieniem na dużej części badań ratowniczych, prowadzonych na stanowiskach wielowarstwowych. W większości przypadków przekłada się to na późniejszą niemoc publikacyjną. Wszystkie fot. A. Gołębniak

1. Pułtusk – Castle Hill, 1980. An example of abnormal conditions for conducting archaeological research. Peculiar conservation decisions and nonsensical pressure cast, and still do, a shadow on a large part of the salvage research conducted on multi-layer sites. In most cases, such a situation signifies subsequent publication impasse. All photos: A. Gołębniak.

Należałoby wobec tego zastanowić się, dlaczego ten powszechnie deklarowany potencjał w rzeczywistości okazuje się być tak jałowy. Dlaczego brak prac opisujących wyniki prowadzonych wykopaliisk i prezentujących wydarte ziemi zabytki był, jest i zapewne długo jeszcze będzie tak dotkliwy dla nauki. Problem ten jest niechętnie poruszany przez samych badaczy. Powodem takiego stanu rzeczy może być niechęć do oceniania zjawisk negatywnych, podświadomie uznawanych za niewygodne lub nie stwarzające odpowiedniego gruntu do merytorycznej dyskusji. I jakkolwiek można zrozumieć powody takiej postawy, to jednak trudno jest je zaakceptować. Niedopowiedzenia, przemilczenia, akceptacja biernych postaw i kunktatorstwa nie służą bowiem nikomu, tym bardziej nauce tak wymagającej, jak archeologia.

Szczęśliwie złożyło się, że niemal równoległe z ukazaniem się dwóch tekstów traktujących o kondycji archeologii w naszym kraju, tekstów o czytelnym zabarwieniu krytycznym¹, ukazała się również krytyczna ocena dwóch tomów sprawozdań gdańskich², opublikowanych przed kilkoma laty pod moją redakcją³. Cieszę się ogromnie z takiego zbiegu okoliczności, bowiem jest on znakomitą sposobnością

nie tylko do udzielenia odpowiedzi Klarze Sołtan-Kościelewskiej, autorce krytyki, ale także do poruszenia problemu publikacji wyników prac archeologicznych w ogóle. Rad jestem i z tego powodu, że wnikliwej analizie zawartości wspomnianych dwóch tomów dokonała osoba młoda. Cieszy ponadto fakt, że w przeciwieństwie do wielu tego typu recenzji, publikowanych przez bardziej doświadczonych naukowców, pozbawiona jest ona napastliwego tonu. I chociaż trudno jest w cytowanym tekście dopatrzeć się chęci pogłębienia refleksji, to jednak postawione w zakończeniu pytanie o zasadność szybkiego, narzązonego na niedociągnięcia publikowania jest ze wszech miar warte odpowiedzi. Wymaga ona wszelako, tak jak wszystko, co nie jest proste, chwili namysłu. Działając w ten właśnie sposób postaram się wykazać, że problem publikacji wyników prac archeologicznych jest znacznie szerszy, znacznie głębszy niż mogłoby się wydawać i wymaga spojrzenia na sprawy związane z prezentacją materiałów archeologicznych z kilku punktów widzenia. Szersza ocena zjawiska pozwoli mi przy tym ustosunkować się do krytyki Klary Sołtan-Kościelewskiej.



2. Pułtusk, Wzgórze Zamkowe, 1980 r. Nonsensu ciąg dalszy. W większości znanych mi przypadków wywierania nacisków na archeologów, mających na celu zmuszenie ich do prac ratowniczych, przebadany teren leży odłogiem przez długi czas.

2. Pułtusk – Castle Hill, 1980. The nonsense continues. In the majority of cases, known to me, of pressure being put upon archaeologists forced to conduct salvage work, the examined terrain is left unattended for a long time.



3. Gdańsk, Centrum Dominikańskie. Doczyszczzone wnętrze piwnicy kamienicy przy ul. Szklary 5 na poziomie warstwy budowlanej. Badania stacjonarne.

3. Gdańsk, Dominican Centre. Cleaned interior of a cellar in a town house in 5 Szklary Street in the level of the construction stratum. Stationary research.

Dzieje grzechu

Przed wielu, wielu laty, w czasach, które ledwo pamiętają badacze mojego pokolenia, kiedy to kilka uczelni rekrutowało na studia archeologiczne po kilka lub kilkanaście osób, kiedy w sezonie letnim prace badawcze prowadzono na kilkudziesięciu zaledwie stanowiskach w kraju i kiedy nieliczna tylko grupa archeologów mogła sobie za wykonaną pracę kupić używany rower, sprawy organizacji badań i obowiązków, które ciążyły na badaczach, wyglądały inaczej. Po pierwsze, badania prowadzono w ramach działań planowych, a publikacja wyników prac wykopaliskowych stanowiła niepisaną normę respektowaną przez zdecydowaną większość archeologów, której sprzyjała ponadto relatywnie duża liczba fachowych czasopism. I chociaż postawę archeologów tamtego czasu ocenianą stopniem zaangażowania, ilością publicznych wystąpień, czy wreszcie wspomnianych publikacji należy uznać za niemal wzorcową, to i wówczas zdarzały się niektórym poważne potknięcia, których skutki odczuwalne są po dzień dzisiejszy. Generalnie rzecz ujmując, grzechem głównym

sporej części archeologów pracujących w tamtych czasach było wybiórcze podejście do poruszanych w czasie badań problemów. Przy wyraźnie dostrzeganym dziś niedoskonałości warsztatowej ówczesnych badań terenowych musiało się to odbić negatywnie na poziomie wielu publikacji⁴.

Ten niezmiernie ważny dla historii polskiej archeologii czas skończył w latach 70. ubiegłego stulecia, a jego zwieńczeniem jest wielotomowa praca zbiorowa pn. „Historia Kultury Materialnej Polski”, sygnowana przez IHKM PAN. Symbolem nowych czasów stały się Pracownie Archeologiczno-Konserwatorskie PP PKZ. I chociaż u schyłku lat 70., w czasie najbardziej aktywnej ich działalności, nie cieszyły się one w środowisku dobrą sławą, to dziś, z ponad dwudziestoletniej perspektywy, można śmiało stwierdzić, że dzieło wykonane przez młodych, zatrudnionych w PKZ badaczy, stworzyło w naszym kraju podstawy nowoczesnej archeologii. Należy w tym miejscu dodać, że w czasie dominacji Pracowni PP PKZ, głównie za sprawą wydłużonych sezonów badawczych, pojawił się na dobre termin badań ratowniczych.

W tym samym też okresie nastąpił wśród archeologów podział na tych, którzy poświęcają się nauce w wydaniu akademickim i tych, którzy swoją przyszłość zwiążali z aktywną postawą w terenie. Ten ważny w dziejach archeologii Polski moment znalazł także przełożenie na ilość i jakość powstających publikacji. Pierwsza grupa, ludzi zatrudnionych głównie w ośrodkach uniwersyteckich i w Polskiej Akademii Nauk, z oczywistych względów pozostała



4. Gdańsk, Centrum Dominikańskie. Podwórze posesji Szklary 2. Widok dwóch różnoczasowych latryn i planu ukazującego właściwy sposób prowadzenia eksploracji.

4. Gdańsk, Dominican Centre. Courtyard of lot in 2 Szklary Street. View of two different-period latrines and a plan enjoining a suitable manner of exploration.

w nurcie programowo organizowanej nauki, podczas gdy druga, coraz bardziej liczna, uwikłana w wieloletnie badania wykopaliskowe, realizowała się w formie znacznie prostszej, opartej w głównej mierze na pobieżnej analizie „wykopanych” zabytków⁵.

Swojego rodzaju izolacja, z jaką spotykali się w środowisku archeolodzy PKZ i ekspansywny sposób organizacji prowadzonych przez nich prac wykopaliskowych przełożyły się – niestety – na ilość i jakość publikowanych tekstów. Przykładem niechaj tu będą badania prowadzone w Pułtusk, trwające przez pierwszych pięć lat bez przerw zimowych. Przy takiej organizacji prac nawet najwięksi entuzjaści archeologii nie mieli zbyt wielu szans na refleksję, niezbędną do zebrania wyników prac i ich publikacji. Niemniej jednak wprowadzony w tej firmie zwyczaj składania obszernych sprawozdań, zawierających poza tekstem zasadniczym czystorysy dokumentacji polowej i kartotekę zabytków, zasługuje na słowa uznania.

W latach 80. dokonały się w archeologii polskiej daleko idące zmiany. Załamała się potęga PP PKZ. Na gruzach firmy i przy udziale ludzi, którzy z dnia na dzień stracili miejsce pracy, powstały liczne inicjatywy prywatne. Od tego momentu archeologów dzielił już tylko jeden krok do urynkowienia badań archeologicznych. Ucierpiał na tym poziom publikacji wyników prac wykopaliskowych⁶. Znikł nawet obowiązek umieszczania krótkich notek w „Informatorze Archeologicznym”. Wyścig po zlecenia, tworzenie lokalnych monopolu, troska o układy i układziki w województwach, powiatach i miastach, pochłonęły w latach 90. uwagę znacznej części środowiska.

W wielu przypadkach zagubione zostały w owym czasie podstawowe normy etyki zawodowej. Przykładem tego są miasta, w których po kilkunastu latach badań, po zakończeniu prac na kilkunastu wielkich stanowiskach i kilkudziesięciu małych, nie ukazała się żadna publikacja, a dostęp do pobieżnych sprawozdań był (i jest) przez autorów badań skutecznie blokowany. Co ciekawe, owa patologia dotyczyła nie tylko tych miejsc, w których prace inwestycyjne zakrojone były na szeroką skalę, a działania archeologów wpisane były na dłużej w ich rytm. Istniały (i obawiam się, że istnieją nadal) też i takie, w których badacze przebywali przez wiele lat zapewne z przyzwyczajenia, a po prowadzonych przez nich nieskomplikowanych badaniach nie

pozostała chociażby jedna, poważna publikacja. Uwaga ta dotyczy także miast odgrywających w historii kraju pierwszoplanową rolę.

Z takim bagażem wkroczyliśmy w nowe stulecie. Chcąc pokrótce scharakteryzować obecną kondycję archeologii miast stwierdzić należy, że osłabła ona nie tylko w naszym kraju. Chaos administracyjny, spory kompetencyjne, zachowawcze postawy i wszechobecna komercja musiały w końcu doprowadzić do sytuacji, w której klarowny kiedyś obraz nauki uległ poważnemu zagmatwaniu. Obecnie mamy z jednej strony stateczną awangardę, zajmującą się tworzeniem syntez, z drugiej dziesiątki poważnych badań ujętych w rynkową rzeczywistość, z trzeciej rynkowy żywioł niekontrolowanych chałtur, z czwartej rzeczywistość „barową” badań sielskich, rozpisanych na dziesięciolecia bez cienia szansy na ich sensowne zakończenie i gdzieś pomiędzy nimi naukową czystość, o którą apeluje Klara Sołtan-Kościelewska. Jak zatem znaleźć się w tak skomplikowanym świecie? Co jest faktycznym priorytetem w archeologii? Jak działać, aby nie zawieść tych, którzyłożą na badania pieniądze i tych, którzy oczekują na ich wyniki? Jak zorganizować naukę, aby mogła być skuteczna i w pełni profesjonalna? Kiedy wreszcie i w jakiej formie publikować? To tylko niektóre z pytań, które wymagają już dziś pilnej odpowiedzi.

Wysychające źródło

Przed podjęciem próby odpowiedzi na ostatnie z przedstawionych powyżej pytań, należałoby zadać kolejne: czy nauka ta może w ogóle istnieć bez publikacji źródeł uzyskiwanych w czasie prac wykopaliskowych. Sądzę, i zapewne zgodzi się ze mną większość archeologów, że co prawda istnieć może, ale jest to byt mocno okaleczony, ułomny, nie licujący z powagą uprawianej nauki, a stwierdzenie, że bez obowiązku publikacji źródłowych archeologia traci na wartości i wiarygodności, nie będzie dalekie od prawdy. Wyobraźmy sobie historyka, który rokrocznie odkrywa nowe dokumenty. Potem o części tych dokumentów zapomina, część z nich ginie – a historyk milczy. Dalej jednak pracuje, wspina się po drabinie kariery naukowej i ...odkrywa dalsze dokumenty.



5. Gdańsk. Strona tytułowa bieżących informacji o wykopaliskach ekipy Instytutu Archeologii UW, zamieszczona w internecie (www.archeo.uw.edu.pl/gdansk). Inicjatywa zarzucona po moim odejściu z IA UW.

5. Gdańsk. Title page of current information about excavations conducted by the team of the Institute of Archaeology at Warsaw University (www.archeo.uw.edu.pl/gdansk). This initiative was suspended after my departure from the Institute of Archaeology at Warsaw University.

Funkcjonuje przy tym w najlepsze wśród swoich koleżanek i kolegów historyków, poucza, radzi, wychowuje. Czy ktoś z historyków jest w stanie wyobrazić sobie taką sytuację? A w archeologii jest to nie tylko możliwe, ale też i niepokojąco powszechne.

Idąc tym tropem myślenia stwierdzić należy, że ci, którzy nie publikują wyników prowadzonych przez siebie badań w ogóle (a proszę mi wierzyć jest ich wielu), sprzeniewierzają się podstawowej zasadzie uprawianej przez siebie nauki. Trudno jest przy tym założyć, że brak działań zmierzających do publikowania wyników badań archeologicznych jest wynikiem lenistwa czy też złej woli. Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że chęć przedstawienia listy badanych stanowisk, z których materiały zabytkowe nigdy nie zostały opublikowane, spowodowałyby konieczność dołączenia suplementu do niniejszego tomu „Ochrony Zabytków”. Można śmiało powiedzieć, że znalazłyby się na niej także i miejsca najważniejsze dla historii tego kraju, badane przez prominentnych naukowców, nierzadko z najwyższymi tytułami naukowymi. Niestety, rozwiązanie problemu porzucanych materiałów jest już niemal niemożliwe, bo ci, którzy z różnych powodów zarzucili obowiązek publikowania, zdążyli już „nakopać” tony nowych materiałów. Obawiam się, chociaż życzę im jeszcze



6. Okładka popularnej książki poświęconej problematyce badań historii tzw. Kępy Dominikańskiej (*W cieniu klasztoru dominikanów*, red. A. Gołębniak, Gdańsk 2002). Praca kilku autorów, wykonana z myślą o osobach odwiedzających teren wykopalisk. Pierwszego dnia sprzedaży rozeszło się blisko 400 egzemplarzy książki.

6. Cover of a popular book devoted to the history of the so-called Dominican Holm (*W cieniu klasztoru dominikanów /In the Shade of the Dominican Monastery/*, ed. A. Gołębniak, Gdańsk 2002). This work by several authors was intended for visitors to the excavation site. Almost 400 copies were sold on the first day.

stu lat życia, że i ten wiek mógłby okazać się zbyt krótki dla dopełnienia ciężącego na nich obowiązku. A skutki tej niewesołej sytuacji nie dotyczą samych tylko archeologów. Dotykają także i kooperujących z nimi specjalistów innych dyscyplin nauki: historyków, architektów, urbanistów, botaników i wielu innych. Jakże często czekają oni latami na wyniki prac tych pierwszych, tracąc nie tyle cierpliwość, co wiarę w siłę archeologii i możliwości intelektualne części jej reprezentantów.

Nie należy także zapominać, że publikacje archeologiczne służyć mają nie tylko prezentacji materiałów niezbędnych dla utrzymania naukowego wymiaru prowadzonych badań, ale i udostępnieniu ich wyników szerszemu gronu czytelników. Archeologia bowiem, tak jak niewiele innych nauk, ma swoje przełożenie społeczne. Nośność treści archeologicznych, ich atrakcyjność, waga i łatwość przyswajania przez „szarego obywatela” sprawiły, że cieszyła się ona zawsze dużym zainteresowaniem. Ta popularność stawała się (i staje się nadal) barierą dla wielu archeologów. Ilość przypadków instrumentalnego

traktowania wyników prac wykopaliskowych jest najlepszym dowodem tego, jak łatwo jest ulec pokusie manipulacji. Sądzę, że niemal każdy z archeologów w mniejszym lub większym stopniu otarł się o nią. Subiektywny wymiar wielu wyrażanych przez archeologów konkluzji stwarza bowiem takie niebezpieczeństwa⁷.

Efektom zaniechania bieżącej prezentacji wyników prowadzonych prac badawczych jest osłabienie siły argumentów i konkluzji zawartych w pracach syntetycznych. Brak publikacji sprawia, że w wielu przypadkach na najnowszych nawet pracach, prezentowanych przez najwybitniejszych archeologów ciąży widmo niepełności i niepewności. Nie podnosiłbym tej sprawy, gdyby nie przekonanie,



7. Okładka pierwszego tomu rocznych sprawozdań z prac wykopaliskowych, prowadzonych na terenie przyszłego Centrum Dominikańskiego w Gdańsku, powstałego trzy miesiące po zakończeniu prac. Celem publikacji było przedstawienie metodyki prac badawczych, ich wyników oraz stworzenie pomostu między archeologami z Warszawy i Gdańska.

7. Cover of the first volume of annual reports on excavations conducted in the area of the future Dominican Centre in Gdańsk, created three months after the completion of the work. The purpose of this publication was to present the methodic of research and their outcome, and to create a bridge between archaeologists from Warsaw and Gdańsk.

które w duszy nosi niemal każdy archeolog, że duża liczba „faktów archeologicznych” rejestrowana przez badaczy, jest w wykopie różnie przez nich samych interpretowana. Ileż to razy każdy z archeologów stawał wobec sytuacji, w której dwie, trzy czy też więcej osób miały całkowicie odmienne zdanie wobec jasnej wydawałoby się sytuacji. A nie daj Boże, gdyby głos w dyskusji zabrał jeszcze współpracujący z archeologiem architekt czy też botanik. W wielu przypadkach nie są to spory o kwestie błahe, takie jak np. różnica zdań dotycząca ustalenia proveniencji odnalezionego garnka czy też datowania odnalezionych fragmentów naczyń (choć i tu sporów jest wiele, a dylemat archeologów dotyczący datowania ceramiki okolic Chełma dotyczył różnicy ponad trzech wieków!!!). Te różnice zdań dotyczą nierzadko sedna historii badanego obiektu czy nawet całego stanowiska, odsłanianych konstrukcji, ich funkcji i datowania. Bez wątplenia przekładają się więc na podstawowe dla stanowiska wnioski.

Zadać należałoby zatem kolejne pytanie, czy raczej musi mieć zawsze kierujący pracami. A jeśli jej nie ma? Jeśli w sposób mniej lub bardziej świadomy błądzi i wstrzymując publikację ucina możliwość prowadzenia rzeczowej dyskusji? Ten istniejący wciąż margines niepełnej wiary jest kolejnym dowodem konieczności stałego doskonalenia form poszukiwania, ulepszania standardu dokumentowania dokonanych odkryć i wreszcie szybkiej ich publikacji – a dyskusji wśród archeologów na te właśnie tematy brak. W praktyce oznacza to, że każda publikacja archeologiczna może być poddana zasadnej w ocenie autora krytyce.

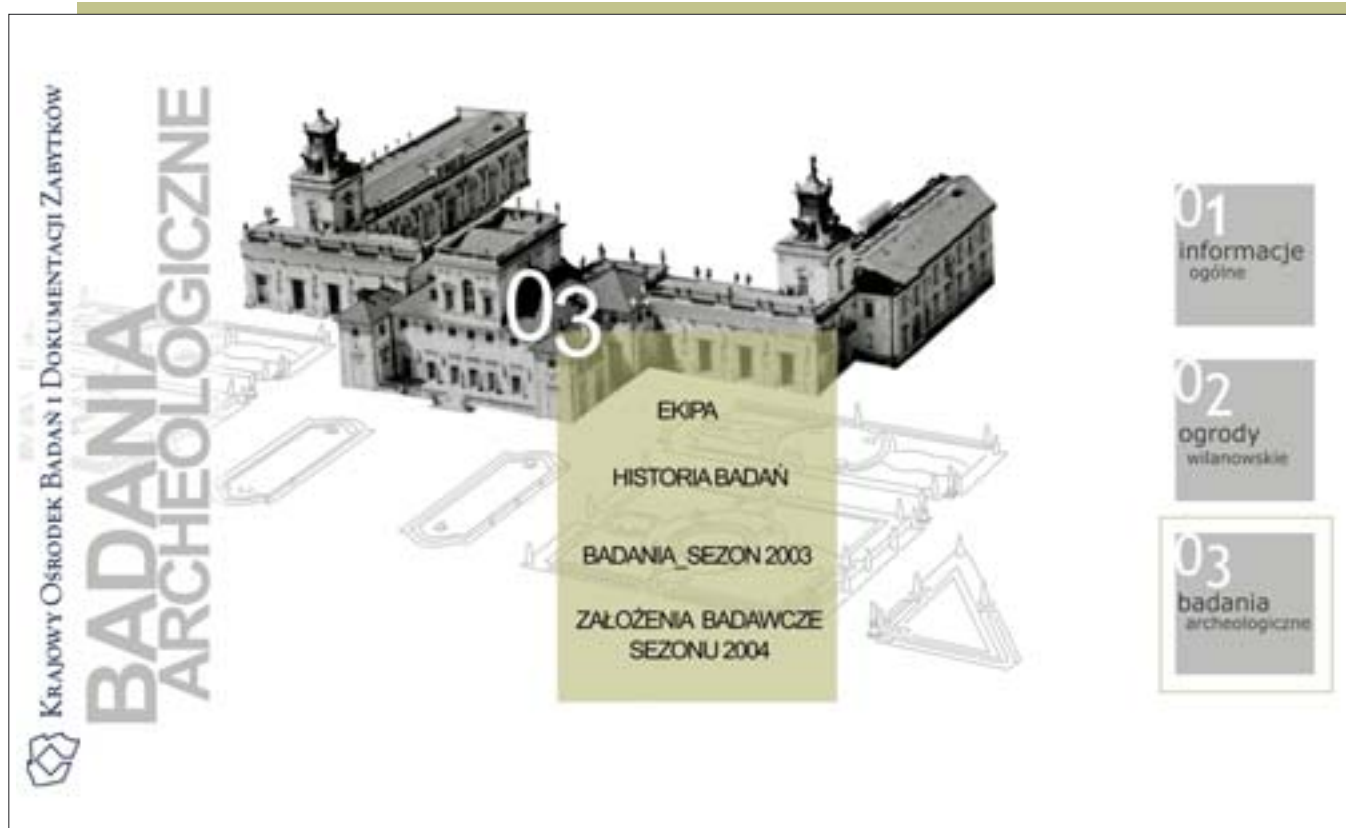
Należy także przy tym pamiętać, że praca gabinetowa archeologa, zmierzająca do podsumowania wyników przeprowadzonych prac, polega w głównej mierze na wyszukiwaniu materiałów porównawczych; tych polegających na ocenie funkcjonalnej, technologicznej i stylistycznej odnajdywanych zabytków ruchomych, ale też – a może przede wszystkim – tych powiązanych z oceną odsłanianej stratygrafii, charakteru warstw, dokumentowanych konstrukcji i obiektów. Oznacza to, że wysiłek archeologa podejmowany w wykopie i związany z rejestracją odkrywanych tam zjawisk, powinien znaleźć swój wyraz nie tylko w wykonywanej dokumentacji polowej, ale przekładany być powinien w zrozumiałej i czytelnej formie na materiał udostępniony drukiem. Nie sama skorupa, nie sam odsłonięty i zinterpretowany obiekt, nie połączony przez archeologa zespół obiektów, ale podstawa oceny, własny krytyczny komentarz, ukazanie i omówienie słabych punktów dokonanej interpretacji, szczegółowy komentarz do profili stanowić powinny siłę nowoczesnej publikacji. Dopóki tak się nie stanie, spór czy też dysputa naukowa prowadzona będzie pomiędzy badaczami na mniej lub bardziej abstrakcyjnym poziomie, bez szans jej rozstrzygnięcia.



8. Okładka drugiego tomu rocznych sprawozdań, powstała cztery miesiące po zakończeniu prac. Treść książki to rozwinięcie treści pierwszego tomu. Służyć miała m.in. studentom odbywającym w Gdańsku praktyki (100 osób każdego roku). W zamyśle autorów była przełożeniem teorii przedstawionej w tomie pierwszym na język praktyki. Była przykładem pracy warsztatowo-materiałowej, ukazującej mechanizm dochodzenia do konkluzji (opisy i interpretacje planów wykopów archeologicznych) i prezentującej maksymalną ilość materiału ruchomego.

8. Cover of the second volume of annual reports, published four months after the completion of work. The content of this book is an expanded version of the first volume, and was intended for, i. a. students attending practical courses in Gdańsk (100 persons annually). The authors envisaged the publication as a translation of theory presented in the first volume into the language of praxis. This is an example of a workshop-material study, presenting the mechanism of arriving at conclusions (descriptions and interpretations of plans of archeological digs) and a maximum amount of material.

Nie bez powodu część archeologów od lat apeluje o zmiany systemu dokumentowania prac, które zmierzać powinny w kierunku ułatwiającym dokonywanie bieżącej i możliwie pełnej weryfikacji prowadzonych w terenie prac, oraz o wyczerpujące prezentacje wyników przeprowadzonych badań, zawarte chociażby w formie przekazywanych do archiwów służb konserwatorskich raportów, pisanych w zrozumiałym dla wszystkich sposób⁸. Dla tej grupy archeologów najważniejszym zadaniem organizatora prac



9. Jedną z pierwszych stron opracowania internetowego badań Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Wilanowie. Ukazuje ono historię obiektu i przebieg prac wykopaliskowych poprzez zilustrowanie w obrazie rzeczywistym (kolorowa fotogrametria cyfrowa) każdego, dokumentowanego przez archeologa epizodu stratyfikacyjnego badanych miejsc. Uzupełniane są opisem interpretacyjnym stratygrafii wykopu i prezentacją materiału zabytkowego. Autorem prezentacji (program i grafika) jest K. Bielecki, nadzór merytoryczny A. Gołębniak.

9. One of the first pages of an internet study on research conducted by the National Centre for the Study and Documentation of Historical Monuments in Wilanów. A presentation of the history of the object and the course of excavation work by means of illustrations (coloured digital photogrammetry) of each stratification episode of the examined sites, documented by an archaeologist, supplemented by an interpretation description of the stratigraphy of the dig and a discussion of the historical material. The author of the presentation – programme and graphic art – is K. Bielecki, and the supervisor of the contents is A. Gołębniak.

wykopaliskowych jest wybór odpowiedniej strategii badań, takiego sposobu eksploracji i takiej konstrukcji powstającej w wykopie dokumentacji, które pozwoliłyby uzyskane w wykopie wyniki zaprezentować szybko i to w sposób rzetelny (a więc wiernie oddający to, co w czasie prac badawczych zostało dokonane), wyczerpujący (zawierający możliwie największą ilość informacji, w tym i prezentacji zabytków ruchomych), przejrzysty (czyli taki, który dawałby możliwość odtworzenia toku myślenia autora prac i zrozumienia przedstawionych przez niego konkluzji) i pozbawiony w miarę możliwości błędów technicznych.

Problem publikacji wyników prac archeologicznych jest zatem nierozdzielnie związany ze sposobem prowadzenia prac. Bez trudu wymienić tu można stanowiska, które ucierpiały z powodu niedoskonałości warsztatowej. Zarzut ten dotyczy nie tylko części badań prowadzonych przed laty, ale też i tych rozkopywanych obecnie. Można też bez więk-

szego ryzyka stwierdzić, że poprawność działania w terenie przekłada się na tempo powstawania publikacji. Jeśli potrafimy przygotować badania w sposób umiejętny, rozumieć stratygrafię badanego terenu, jeśli do precyzji warsztatowej działań terenowych dodamy umiejętność zastosowania najnowszych technologii, zdejmujących z nas obowiązek mozolnego wypełniania tabel, sumowania, dzielenia, mnożenia, rysowania i kreślenia, to szansa na szybką prezentację przeprowadzonych badań gwałtownie rośnie. Za przykład podać tu mogę badania wykopaliskowe prowadzone na terenie ogrodów wilanowskich. Podstawowe wyniki tych prac i całość materiału, uwzględniająca rzeczywisty obraz każdego rejestrowanego elementu odświeżonej stratygrafii, mogła być opublikowana już po dwóch miesiącach od zakończenia prac⁹.

Nowe technologie dostarczyły archeologom dodatkowy oręż. Jest nim m.in. Internet. Sprawnie prowadzone prace wykopaliskowe, umiejętność

bieżącego definiowania i ilustrowania odkrywanych zjawisk pozwala na niemal bieżące prezentowanie wyników prowadzonych prac. Taka próba podjęta została przed laty w Gdańsku. Niestety, z powodu nawału prac nie udało się jej w pełni zrealizować. W zamian, w trzy miesiące po zakończeniu prac, złożone zostało w archiwum WKZ czterotomowe sprawozdanie, zawierające analizę przestrzenną i katalog zabytków, opatrzone komentarzem dla każdej kategorii zabytków. Pomysł upublicznienia wyników prac ponowiono w czasie badań prowadzonych przez Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków w Wilanowie. Mam głęboką nadzieję, że już wkrótce będziemy mogli przedstawiać wyniki prac terenowych z zaledwie tygodniowym opóźnieniem. Zanim tak się stanie, odsyłam Czytelników do strony:

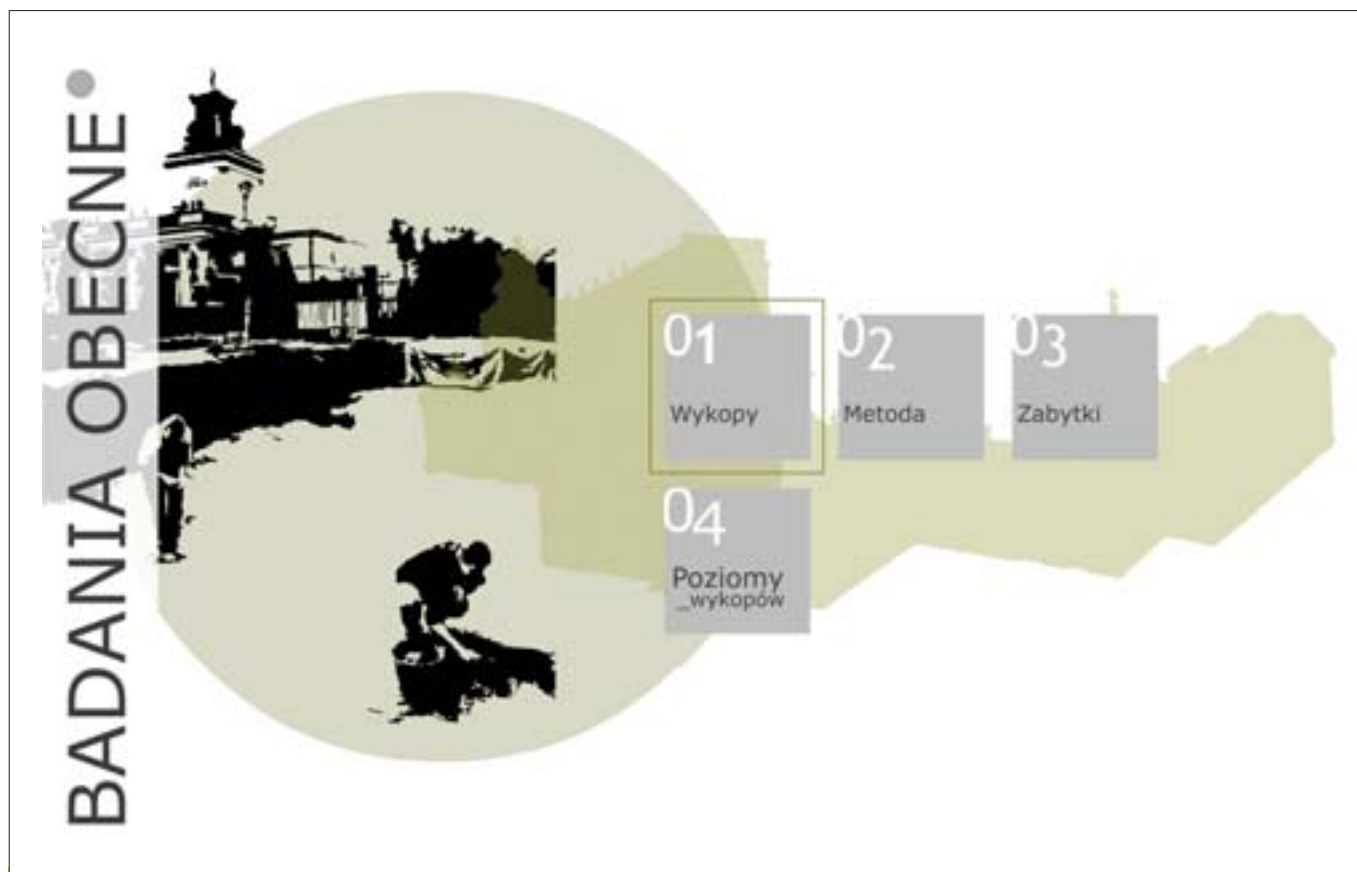
www.kobidz.pl/aktualne_badania/wilanow.

Drugim, równie ważnym warunkiem usprawniającym proces publikowania wyników prac, jest należyta administracja badań. Sądzę, że mogą być głosicielem dobrej wieści, bowiem w tym względzie dzieje się ostatnio w krajowej archeologii wiele dobrego. Uwaga ta dotyczy nie tylko działań „odgórnych”, sterowanych przez Ośrodek Ochrony Dzie-

dzictwa Archeologicznego, ale też i tych podejmowanych na szczeblach lokalnych, gdzie coraz częściej siłą decyzji wojewódzkiego konserwatora zabytków eliminowani są badacze nierzetelni. Tacy, którzy nie tylko nie publikują, ale też i nie składają wymaganych sprawozdań¹⁰. Coraz częściej też wymagania konserwatorów zmuszają badaczy do większego wysiłku. Pamiętać bowiem należy, że wyczerpujące sprawozdanie jest najprostszą formą publikacji.

W odpowiedzi

W archeologii mało błędów popełnia ten, kto robi niewiele, bo czy ktoś sobie tego życzy, czy nie, archeologia jest nauką opartą na umiejętności radzenia sobie z oporem materii, w tym także z popełnionymi w czasie prac uchybieniami. One towarzyszą w wykopie (i poza nim) każdemu, nawet najbardziej utytułowanemu archeologowi – a to, że część z nich nie jest tego świadoma, bywa rzeczywistym i w gruncie rzeczy największym niebezpieczeństwem dla tej nauki. Ale to już zupełnie inny problem, wart odrębnego tekstu.



10. Kolejna strona internetowego sprawozdania, dająca dostęp do informacji o wynikach prac terenowych.

10. Another page of the internet report with access to information about the results of on-the-spot work.

Konkludując, nie żałuję tego, że doprowadziłem do ukazania się drukiem tomów skrytykowanych przez mgr Klarę Sołtan-Kościelewską¹¹. Chciałbym przy tym przedstawić powody, jakie legły u podstaw decyzji o publikacji wyników kolejnych sezonów badawczych bezpośrednio po ich zakończeniu, bo niewątpliwie była to decyzja podjęta świadomie. Trud i ryzyko, w tym także i przewidywana krytyka, były częścią przyjętego jeszcze przed rozpoczęciem prac planu. Pozwalam sobie pokrótce omówić tę sprawę, bowiem problem zasadności i formy publikacji wyników badań archeologicznych dotyczy niemal każdego polskiego miasta.

W przypadku badań terenu przyszłego Centrum Dominikańskiego w Gdańsku, szybkiej publikacji życzył sobie inwestor – klasztor oo. dominikanów w Gdańsku, a Instytut Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego warunek ten przyjął. Fakt ten godny jest podkreślenia, bowiem w Radzie Naukowej

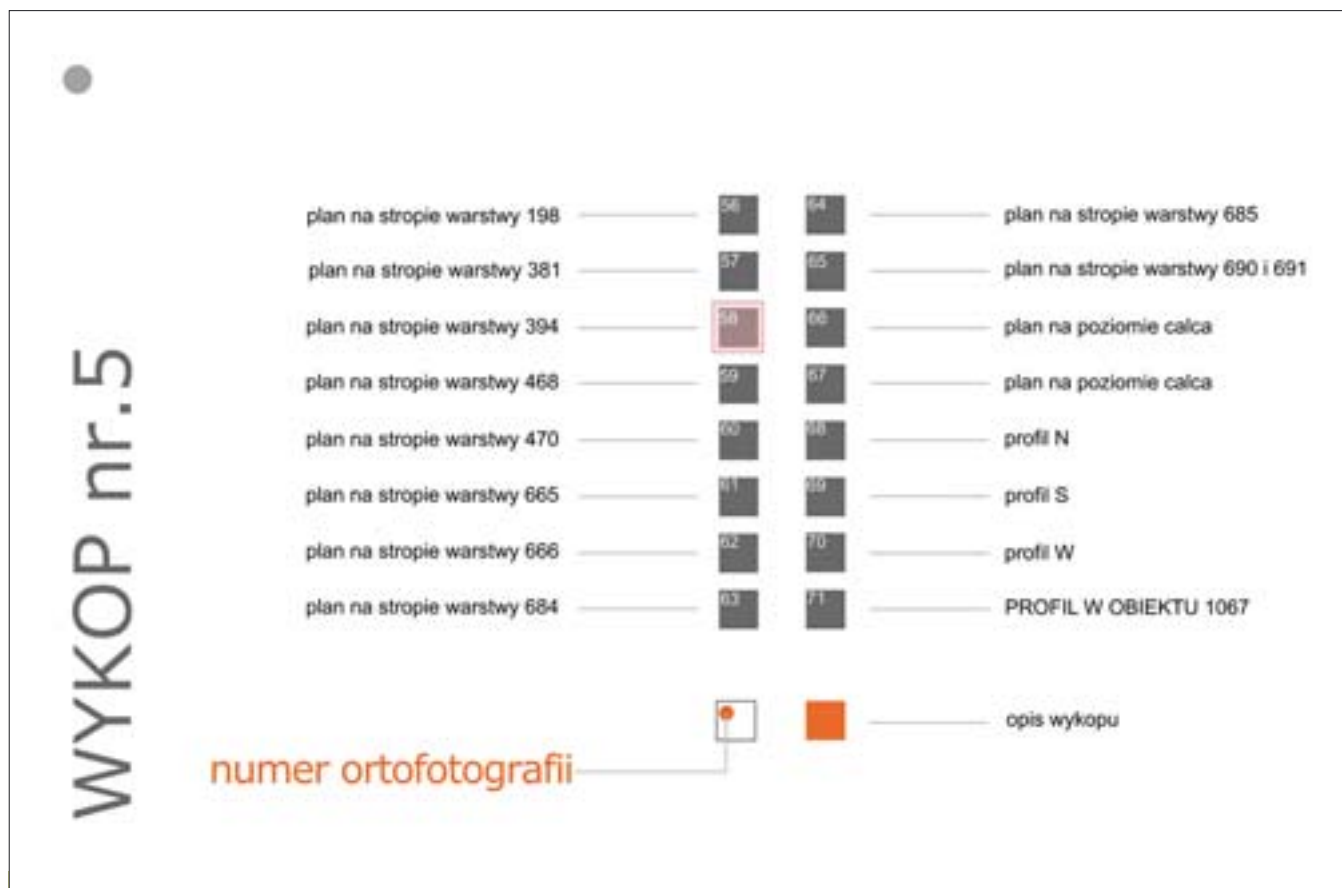
instytutu zasiadają wybitni badacze, w tym także i niejeden specjalista z dziedziny badania miast. Stosowny punkt zawartej umowy określał zobowiązania uczelni w sposób jednoznaczny. Nie słyszałem także zastrzeżeń ze strony uczonych przed rozpoczęciem prac wykopaliskowych, chociaż każdy wie, że realizacja tak postawionego zadania to poważne wyzwanie. W mojej ocenie warunek ten jednak wysiłku. Dlatego też zgodziłem się warunek ten przyjąć.

Nie muszę zapewniać Czytelników, że Gdańsk jest jednym z tych miejsc, którego historia pochłania bez reszty. Należy też do tych miast, w którym obowiązek publikowania wyników prac archeologicznych pozostawiał, mówiąc delikatnie, pewien niedosyt. Wydaje się być przy tym jednym z tych nielicznych miejsc, których historia zapisana jest w formie rozbieżnych, nie w pełni udokumentowanych hipotez. Gdańsk stanowi nadal, jak sądzę, wyzwanie dla każdego.



11. Strona ukazująca plan zbiorczy badanych wykopów. Wszelkie plany wykonywane w terenie, w tym także i plany zbiorcze, tworzone są przy zastosowaniu systemu AutoCad. W wersji internetowej korzystanie z dobrodziejstw tego systemu jest niemożliwe, chociaż i tu wybór dokonuje się poprzez kliknięcie numeru dowolnie wybranego wykopu.

11. Page showing a collective plan of examined digs. All plans made on the spot as well as collective plans are created thanks to the application of the AutoCad system. It is impossible to enjoy the benefits of this system in the internet version, although here too a choice is made by clicking the number of the selected dig .



12. Strona zawierająca ortofotografię rejestrowanych planów wykopów. Każdy z planów jest zwymiarowany, osadzony w siatce współrzędnych, ma oznaczone numerami jednostki stratyfikacji, które opisane są w części inwentarzowej, a zinterpretowane w opisach załączonych do każdego wykopu.

12. Page containing an orthophotograph of registered dig plans. Each plan is dimensioned, placed in a coordinates network, and is marked with the numbers of the stratification unit described in the inventory section and interpreted in the descriptions enclosed for every dig.

W myśleniu o zasadności szybkiego publikowania wyników prac utwierdzał mnie także inny warunek zawartej z dominikanami umowy, a mianowicie zobowiązanie do opracowania monografii badanego stanowiska, pozwalającego odnieść się, także krytycznie, do ustaleń zawartych w corocznych publikacjach. Ekipa Instytutu Archeologii UW działała zatem w Gdańsku w sposób z góry założony. Uznaliśmy, że lepszym od milczenia rozwiązaniem jest szybkie publikowanie materiałów, nawet jeśli prezentowane wyniki prac nie są doskonałe. Efektem tych działań (a proszę mi wierzyć, że przygotowanie do druku materiałów z kolejnych sezonów w miesiąc po zakończeniu prac było ogromnym wysiłkiem) miało być ożywienie dyskusji dotyczącej historii Gdańska i wywarcie presji na miejscowych badaczy, aby ci – w trosce o wspólne przecież dobro – rozpoczęli publikowanie materiałów zalegających od lat kilkunastu magazyny muzealne. Obrana forma pobudzenia potencjału intelektualnego wydawała się przy tym najbardziej elegancka. Obecnie mam podstawy sądzić,

że postawiony cel został osiągnięty. Wierzę przy tym głęboko, że dzięki wydanym przez Instytut Archeologii UW sprawozdaniom ukaże się wkrótce w Gdańsku cała seria publikacji. Im więcej ich będzie, im bardziej będą one polemiczne wobec sprawozdań wydanych w pośpiechu, tym lepiej dla Gdańska. Tym większa będzie satysfakcja autorów (bez względu na ciężar krytyki) i tym większa zasługa Instytutu Archeologii UW. Cel uświęca środki, nawet jeśli nie są one doskonałe¹². A tekst Klary Sołtan-Kościelewskiej być może poruszy także sumienie tych badaczy innych miast, którzy obowiązek publikacji porzucili już dawno temu.

Mgr Andrzej Gołembnik, absolwent Wydziału Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego. Jest pracownikiem Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków.

1. A. Gołębniak, *Archeologia na wirażu*, (w:) „Ochrona Zabytków”, Warszawa 2003, nr 1/2, s. 135-150; A. Gołębniak, *Archeologia „in gremio”*, (w:) „Monument, Studia i Materiały Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków”, Warszawa 2004, s. 135-160.
2. K. Sołtan-Kościelewska, *Dominikańskie Centrum św. Jacka w Gdańsku. Badania archeologiczne*, t. II, pod red. A. Gołębniaka, Warszawa 2002; „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 51, nr 3-4, 2003, s. 410-414.
3. *Badania archeologiczne terenu przyszłego Centrum Dominikańskiego w Gdańsku, Sezon 2000*, red. A. Gołębniak, Światowit Supplement Series P: Prehistory and Middle Ages, vol. VI, Warszawa 2001; *Dominikańskie Centrum św. Jacka w Gdańsku. Badania archeologiczne*, t. II, pod red. A. Gołębniaka, Światowit Supplement Series P: Prehistory and Middle Ages, vol. IX, Warszawa 2002.
4. P. Urbańczyk, *Rola archeologii w badaniach nad początkiem państwa polskiego*, (w:) *Najstarsze dzieje Podlasia w świetle źródeł archeologicznych*, B. Bryńczak, P. Urbańczyk (red.), Siedlce 2001, s. 229-238; L. Lozny, *Czego potrzebuje współczesna archeologia. Wypisy Golden Marshall Town Kenta Flannery'ego*, (w:) *Archeologia w teorii i praktyce*, A. Buko, P. Urbańczyk red., Warszawa 2000, s. 187-204.
5. Problem w tym, co dla postronnego obserwatora wydać się może paradoksem, że prace tych pierwszych, dopieszczone i teoretycznie ważniejsze, oparte są w wielu przypadkach na wynikach tych druzgich, mówiąc delikatnie, nie zawsze doskonałych.
6. Chlubnym wyjątkiem są publikacje wyników prac badawczych, wymagane przez organizatorów prac wykopaliskowych na terenie inwestycji liniowych.
7. Przykładem może być tutaj praca traktująca o najstarszej historii Płocka, W. Szafranski, *Płock we wczesnym średniowieczu*, Wrocław 1983.
8. Å. Bergen, J. Hodder, *Social practice, method and some problems of field archaeology*, (w:) „American Antiquity”, 2003, 68 (3), s. 421-434.
9. W publikacji nie wykorzystano docelowego inwentarza zabytków ruchomych i zestawienia wyników prac prowadzonych w wykopie 2, wymagających głębszej korekty. Tak się złożyło, że dwa te tematy realizowane były przez K. Sołtan-Kościelewską. Drukiem, w dwa miesiące po zakończeniu prac, ukazały się: A. Gołębniak, *Pałac i Ogrody w Wilanowie – badania archeologiczne Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w sezonie 2003*, (w:) „Monument, Studia i Materiały Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków”, Warszawa 2004, s. 135-160; T. Morysiński, *Z problematyki badań nad średniowieczną ceramiką z Wilanowa*, (w:) ibidem, s. 161-174; D. Sikora, *Rola archeologii ogrodowej w procesie rewaloryzacji ogrodu zabytkowego na przykładzie Wilanowa*, (w:) ibidem, s. 175-200.
10. Co ciekawsze, część tych badaczy, którzy zapominają o obowiązku podstawowym, aktywność swoją wykazuje głównie w tekstach krytycznych wobec pracy innych.
11. Chciałbym przy tej okazji przeprosić tych spośród moich kolegów, którzy czuli się przeze mnie przymuszeni do zamieszczenia tekstów niedoskonałych.
12. Cieszyć się należy także z przejętego od ekipy Instytutu Archeologii UW zwyczaju otwarcia terenu badań dla mieszkańców Gdańska i przebywających w mieście turystów.

TO DIG – IT'S EASY TO SAY

For years, publishing the results of archaeological studies has given rise to multiple controversies. A rapid growth of the number of examined sites and discovered monuments has long ago exceeded the intellectual productivity of researchers. Museum storerooms are brimming with piles of boxes containing invaluable monuments without any chances for publication. The only opportunity for archaeologists to quickly issue the research results is to change the organisation of investigations and the principles of conducting work, predominantly to modernise the methods of documentation. Suitably performed and skillfully illustrated work should become, immediately after its completion, material for pertinent publications.

Such an attempt had been made two years ago in Gdańsk by a team from the Institute of Archaeology at Warsaw University, while examining the area of the Dominican Centre. The two volumes have become the source of enormous satisfaction among researchers dealing with the history of Gdańsk, although they were also criticised for workshop shortcomings. At the same time, the very sense of so-called rapid material publications was questioned.

The purpose of the presented text is to defend the idea of rapid publication, with the initial premise being that the fundamental duty of every archaeologist completing his excavation work is to publish its outcome before he embarks upon successive research.